



■ Nie tylko Namibia. Nowe wyzwania dla niemieckiej polityki pamięci

Bogumił Rudawski

Centralnym punktem niemieckiej pamięci historycznej jest Holokaust. Uznanie odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy stanowi jeden z najważniejszych moralnych, politycznych oraz społecznych konsensusów współczesnych Niemiec. Jednak za sprawą dyskusji o kolonialnej przeszłości jest on coraz częściej podawany w wątpliwość. Dotychczasowy paradygmat niemieckiej polityki pamięci zmienia się – w Niemczech kształtuje się, przywołując termin Michaela Rothberga, „pamięć wielokierunkowa”, w której obowiązujący kanon pamięci społecznej demokratyzuje się i zostaje uzupełniony m.in. o przeszłość kolonialną.

Charakterystykę tego społeczno-politycznego procesu oraz intelektualnego wyzwania, przed którym stanęły niemieckie elity, postaram się przedstawić na trzech przykładach: niemiecko-namibijskim porozumieniu w sprawie pojednania, kontrowersji towarzyszących powstaniu Forum Humboldtów oraz debacie intelektualistów wokół problematyki zrównywania Holokaustu z kolonializmem, nazwanej „sporem historyków 2.0”.

Namibia

Pod koniec maja 2021 r. media podały informację, iż po sześciu latach prac niemiecko-namibijskiej komisji rządowej ustalono treść wspólnego porozumienia, dotyczącego zbrodni popełnionych w początkach XX w. w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej (obecnie Namibia), niemieckiej kolonii w latach 1884-1915. Porozumienie w sprawie pojednania (*Versöhnungsabkommen*) opiera się na trzech założeniach: 1) Niemcy uznają zbrodnie popełnione w byłej kolonii na ludach Herero i Nama za ludobójstwo; 2) Namibia, ze szczególnym uwzględnieniem potomków najbardziej dotkniętych grup, otrzyma 1,1 mld euro w formie pomocy rozwojowej; 3) prezydent Niemiec oficjalnie przeprosi w namibijskim parlamencie za zbrodniczą politykę władz kolonialnych.

Redakcja:
Karol Janoś
(redaktor naczelny)
Agata Kałabunowska
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

Nr 22(477)/2021
19.10.2021

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Największe kontrowersje wzbudziła kwestia wypłaty przez rząd Niemiec dobrowolnego zadośćuczynienia. Berlin od samego początku negocjacji odmawiał wypłaty rekompensat finansowych w postaci indywidualnych odszkodowań lub regulowanych umowami międzynarodowymi reparacji. Jak podawano w oficjalnym stanowisku, opisywane wydarzenia miały miejsce przed wejściem w życie konwencji ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa (1948 r.), więc pod względem prawnym w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej nie popełniono ludobójstwa, a państwo niemieckie nie ma obowiązku wypłaty odszkodowań za wyrządzone szkody i straty. Jednocześnie przedstawiciele rządu niemieckiego podkreślają, że uznanie ludobójstwa ma wyłącznie charakter polityczny oraz moralny i nie niesie ze sobą żadnych prawnych konsekwencji. W związku z oporem strony niemieckiej wynegocjowano inny rodzaj rekompensat, czyli właśnie specjalne środki finansowe, które mają zostać przeznaczone na wsparcie szkolnictwa zawodowego, rozwój rolnictwa oraz infrastruktury.

Przedstawiciele Herero i Nama nie uznali wypracowanego przez rządy obu państw porozumienia oraz zapowiedzieli masowe protesty podczas przewidywanej wizyty prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera. Najgłośniejszym protestował Vekuii Rukoro, od 2015 r. najwyższy wódz Herero. Pozostawał on w ostrej opozycji do prac niemiecko-namibijskiej komisji i podważał legitymację rządu w Windhuk do prowadzenia negocjacji. Żądał od Niemiec wypłaty potomkom ofiar bezpośrednich odszkodowań. W 2017 r. złożył w sądzie w Nowym Jorku pozew przeciwko Niemcom, który jednak został odrzucony. Rukoro zmarł niespodziewanie 18 czerwca br. w wyniku Covid-19.

Trudno dziś przewidzieć, czy i kiedy dojdzie do podpisania między rządami w Berlinie i w Windhuk porozumienia. Prace nad ratyfikacją dokumentu hamuje przede wszystkim epidemia koronawirusa w Namibii. Jednak już ujawnione mediom wyniki prac komisji są dużym sukcesem dyplomatycznym Niemiec, zwłaszcza w zakresie formy finansowego zadośćuczynienia. Nie mniej ważny jest fakt oficjalnego uznania mordów na Herero i Nama za ludobójstwo. Niemcy są pierwszym byłym państwem kolonialnym, które sformułowało tego rodzaju deklarację.

Forum Humboldtów

W dniu 20 lipca br., po ponad siedmiu latach prac otwarte zostało dla zwiedzających Forum Humboldtów (*Humboldt Forum*), nazwane tak na cześć braci Wilhelma i Alexandra von Humboldtów. Forum znalazło swoją siedzibę w odbudowanym Zamku Berlińskim – zrekonstruowano *de facto* tylko barokową fasadę budowli, a wewnątrz urządzono na potrzeby wystawiennicze. Na wystawie prezentowane są dzieła sztuki pozaeuropejskiej, a jej główną część stanowią zbiory z Muzeum Etnologicznego oraz Muzeum Sztuki Azjatyckiej. I właśnie pochodzenie prezentowanych zbiorów – obok ogromnej kwoty, którą pochłonęła budowa Forum (blisko 700 mln euro) – wzbudza niemałe kontrowersje.

Krytycy instytucji podnoszą argument, że znajdują się tam dzieła „sztuki zrabowanej” (jest to świadome nawiązanie do terminu używanego w stosunku do dzieł sztuki zrabowanych przez III Rzeszę), które trafiły do niemieckich muzeów w nie zawsze

jasnych okolicznościach i prawdopodobnie w związku z kolonialnymi podbojami Cesarstwa Niemieckiego i innych państw europejskich. Wymienia się tu przede wszystkim zrabowane pod koniec XIX w. przez Brytyjczyków brązy z Beninu, których ponad tysiąc znalazło się w niemieckich muzeach, oraz łódź z Luf (obecnie Papua-Nowa Gwinea), przywieziona przez Niemców po ekspedycji karnej przeciwko ludności wyspy. Historię pozyskania tej łodzi opisał historyk Götz Aly, którego wydana w tym roku książka na ten temat pt. *Das Prachtboot. Wie Deutsche die Kunstschätze der Südsee raubten* wzbudziła duże zainteresowanie medialne. Poza nim do najzagorzalszych krytyków Forum Humboldtów należy hamburski historyk i badacz niemieckiego kolonializmu Jürgen Zimmerer, który w licznych wypowiedziach podkreśla, że odbudowa zamku Hohenzollernów, którzy skądinąd jako niemiecka rodzina panująca odpowiadają za podboje kolonialne Cesarstwa Niemieckiego, w takiej formie jest „blamażem” oraz przykładem „kolonialnej amnezji” Niemców (Deutschlandfunk 2020).

Dzięki tym i innym krytycznym głosom Forum Humboldtów stało się jednym z centrów debaty o kolonialnej przeszłości Niemiec. Gotowość do udziału w dyskusji nad historią i proveniencją obiektów oraz nad kwestiami restytucji wyraził też dyrektor generalny instytucji Hartmut Dorgerloh. Również minister stanu ds. kultury Monika Grütters, z początku prezentująca dość zachowawczą postawę, podkreśliła, że Forum może się stać ważnym miejscem dla dyskusji o „białych plamach” niemieckiej historii, a nawet wyraziła gotowość do zwrotu benińskich brązów.

„Spór historyków 2.0”

Kwestie kolonialne stały się jedną z głównych przyczyn wybuchu w niemieckojęzycznych mediach debaty na temat kształtu i przyszłości niemieckiej kultury pamięci. Koncentruje się ona wokół pytania, czy Holocaust jest zbrodnią wyjątkową i jedną w swoim rodzaju i na ile można go zestawić z innymi zbrodniami, zwłaszcza z okresu kolonializmu. Obecna dyskusja przypomina w dużej mierze „spór historyków” sprzed ponad 30 lat, kiedy Ernst Nolte wysunął tezę, że nazizm był odpowiedzią na zagrożenie ze strony bolszewizmu.

Współczesna debata, która tliła się już od pewnego czasu, przybrała na intensywności po publikacji przez australijskiego historyka (wykładającego w USA) Dirka A. Mosesa artykułu zatytułowanego *Katechizm Niemców (Der Katechismus der Deutschen)*. Tekst ukazał się 23 maja br. na szwajcarskim portalu historycznym „Geschichte der Gegenwart”, po tym jak nie został on przyjęty do druku przez redakcję jednego z niemieckich dzienników, co przyznał później Moses, nie podając jednak jego tytułu. Zasadnicze tezy napisanego w dość publicystycznym tonie artykułu, świadomie przesyconego biblijną retoryką, streścić można w trzech punktach.

Po pierwsze, pamięć o Holokauście, która stanowi moralny i polityczny fundament państwa, stała się niemiecką „racją stanu” i jest nienaruszalną „świętą traumą”. Po drugie, owa „cywilna religia” legitymuje działania RFN na arenie międzynarodowej, a „zbawczy filosemityzm” jest podstawowym wyznacznikiem relacji niemiecko-izraelskich. Niemcy winne są Izraelowi lojalność w myśl hasła: „Bezpieczeństwo

Izraela jest częścią niemieckiej racji stanu”. Każdy, kto krytykuje Izrael, świadomie szkodzi pamięci o Holokauście. I odwrotnie. Na podkreślenie tej tezy, obrazującej bezpośredni wpływ „fetyszyzowanej pamięci” o Zagładzie na relacje z Izraelem, przywołuje Moses dwa wydarzenia. Jednym z nich jest uznanie przez Bundestag ruchu „Bojkot, Wycofanie Inwestycji, Sankcje” (*Boycott, Divestment, Sanctions*), nawołującego do globalnego bojkotu produktów izraelskich, za antysemicki (2019 r.). Drugim – wykluczenie z udziału w triennale w Zagłębiu Ruhry w 2020 r. kameruńskiego intelektualisty Achille Mbembe, któremu zarzucono m.in. relatywizację Holokaustu oraz propagowanie antysemityzmu, ponieważ w jednej ze swoich publikacji sugerował, że polityka współczesnego Izraela wobec Palestyńczyków przypomina południowoafrykański apartheid. Po trzecie, obecny „reżim pamięci” prowadzi do tego, że Niemcy nie potrafią opisać zbrodni kolonialnych popełnionych przez własne państwo oraz nie dostrzegają związków między kolonializmem a Holokaustem. „Niemieckie elity instrumentalizują Holokaust, aby przemilczeć inne historyczne zbrodnie”, jak zaznacza Moses. Zdaniem autora, niemiecka polityka pamięci wymaga głębokiej rewizji, ponieważ zamyka się coraz bardziej w swej dogmatyczności. Badacze zaś winni wyzbyć się „strachu przed redukcją ikonicznego statusu Holokaustu do jednego z wielu ludobójstw”. Innymi słowy, tylko „profanacja” obecnego konsensusu może otworzyć nowy rozdział w polityce pamięci.

Z podobnym apelem zwrócili się wspomniani już Jürgen Zimmerer oraz Michael Rothenberg na łamach tygodnika „Die Zeit” ([Zimmerer, Rothberg 2021](#)), twierdząc, że obecna polityka historyczna dotarła do swoich granic i staje się coraz bardziej „prowincjonalna”. Remedium na to stać się może wspomniana „pamięć wielokierunkowa”, gdzie obok siebie i w różnych relacjach ze sobą funkcjonują różne kultury pamięci. Zestawienie ze sobą Holokaustu i kolonializmu może przynieść, ich zdaniem, nowe perspektywy badawcze w badaniach nad nazistowskim ludobójstwem.

W „Die Zeit” na artykuł Mosesa (a pośrednio też Zimmerera i Rothenberga) odpowiedział Saul Friedländer, jednej z najważniejszych badaczy zajmujących się Holokaustem. Friedländer całkowicie odrzucił argumentację Mosesa, podkreślając, że Zagłada była „zbrodnią fundamentalną”, a jej nie dająca się z niczym porównać specyfika wynikała z antysemityzmu. W jego przekonaniu perspektywa postkolonialna umniejsza wagę antysemityzmu dla przebiegu „ostatecznego rozwiązania” ([Friedländer 2021](#)).

Na tekst Friedländera szybko zareagował Moses, zarzucając badaczowi, że „głównym motorem jego argumentacji jest strach. Strach przed tym, że Holokaust może zostać podporządkowany kategoriom kolonialnym”. Dalej zaznacza, że Holokaust, podobnie jak inne zbrodnie przeciwko ludzkości, jest „częścią historii” i nie jest „jedynym ludobójstwem w historii”, a w cywilizacji zachodniej miało miejsce „wiele fundamentalnych zbrodni” ([Moses 2021](#)).

Tezy o wyjątkowości Holokaustu i nienaruszalności konsensusu polityczno-historycznego broni przede wszystkim dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Wskazać tu można na artykuł jednego z redaktorów naczelnych gazety, Jürgena Kaubego, pod wymownym tytułem „Die Gleichmacher”. Kaube pisze, że tekst Mosesa powstał przede wszystkim z pobudek politycznych i służy w pierwszej kolejności krytyce Izraela i niemieckich relacji z tym państwem. Redaktor nie zaprzecza temu,

że polityka III Rzeszy na terenach okupowanej Europy miała cechy kolonializmu, jednak sprowadzanie Holokaustu do zbrodni kolonialnej jest „twierdzeniem fantastycznym” (Kaube 2021).

„Skandalicznym dyskursem” nazwał zestawienie kolonializmu i Holokaustu historyk Dan Diner, przywołując w tym miejscu kontrowersyjną tezę Noltego i wskazując na paralele obu „sporów historyków” (Diner 2021). Z kolei Thomas Thiel zwrócił uwagę na fakt, że tezy Mosea potwierdzają „zgrany postkolonialny wzorzec”. Publicysta pisze, że „pamfelt Mosea (...) charakteryzuje selektywne postrzeganie faktów dla własnych celów światopoglądowych, typowych dla ruchu postkolonialnego”. To koncentrowanie się na idei postkolonialnej nie pozwala Mosesowi dostrzec kompleksowości polityki antyżydowskiej III Rzeszy. Historyk, dokonując dość swobodnego przeniesienia zagadnień historycznych na współczesną politykę, dopuścił się „zamiany ról”: „Muzułmanin jest nowym Żydem. Głównym agresorem stał się demonizowany Izrael. Na drodze uznania nowych ofiar staje już tylko status wyjątkowości Holokaustu” (Thiel 2021).

Konkluzje

Próbując podsumować powyższe rozważania, stwierdzić można, że z całą pewnością w niemieckiej polityce pamięci dokonuje się zwrot. Stałe miejsce zajęła w niej, m.in. za sprawą problematyki namibijskiej, kwestia niemieckiego kolonializmu, choć jest to dopiero początek dyskusji o tym rozdziale historii i jego konsekwencjach. Być może najważniejszym skutkiem debat o kulturze pamięci staje się pewnego rodzaju globalizacja niemieckiej pamięci historycznej, co wynika bezpośrednio z tego, że kolonializm był zjawiskiem ogólnoswiatowym. Znamienny jest fakt, że jedną z ważniejszych polemik historycznych ostatnich lat w Niemczech zainicjował historyk anglosaski. M. Rothberg zauważył, że obecny „spór historyków” toczony jest „przez różnorodne kręgi międzynarodowe”, które szukają odpowiedzi na pytanie o „stosunek Holokaustu do historii pozaeuropejskiej i kolonialnej” (Rothberg 2021). Zresztą pytania dotyczące zrabowanych artefaktów i dzieł sztuki stawiają też inne państwa europejskie. Aktywna na tym polu jest zwłaszcza Francja; prezydent Emmanuel Macron już w 2017 r. wezwał do pojednania między byłymi mocarstwami kolonialnymi a ich dawnymi koloniami. Rok później Francja przekazała Republice Beninu najcenniejsze (wcześniej zrabowane) eksponaty oraz zapowiedziała badania nad proveniencją kolejnych blisko 50 tys. artefaktów. Mając na uwadze wagę tego tematu dla państw europejskich, nie można wykluczyć, że właśnie Forum Humboldtów stanie się w niedalekiej przyszłości jednym z ważniejszych europejskich miejsc dyskusji nad tą problematyką. Jest to też dowodem na poważne i kompleksowe podejście państwa niemieckiego do tego problemu.

Intensywność niemieckiej debaty historycznej tłumaczyć można po części kwestiami pokoleniowymi – nowe pokolenie stawia nowe pytania. Zastanowić się jednak należy, czy rzeczywiście nowa polityka pamięci będzie wielokierunkowa i czy nie zostanie, w warunkach intensywności i polaryzacji debaty, zdominowana przez zagadnienia kolonialne. Istnieje pewne niebezpieczeństwo trywializowania złożoności procesów historycznych (jak np. Zagłady Żydów) oraz ulegania pewnym intelektualnym



i politycznym modom. Dotychczasowy przebieg tej debaty pokazuje ponadto, że polityka pamięci staje się polem konfliktów kulturowych i ideologicznych, co stanowi chyba największe zagrożenie dla wypracowywania nowego konsensusu.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Dr Bogumił Rudawski - historyk, analityk Instytutu Zachodniego, zajmuje się II wojną światową i okupacją niemiecką w Polsce oraz problemami pamięci i polityki historycznej w Niemczech i w Polsce.